

LIBERUM VETO

pismo narodo- radykalne.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 48.
Półrocznie „ 24.
Kwartalnie „ 12.
Miesięcznie „ 4.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 1.50.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.
Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczenie do domu 50 fen.

Wojsko polskie a żydzi^{*)}

Po długich latach niewoli Polska nasza odzyskuje wolność. Lecz ojczyzna nasza jest jak dom po pożarze. Wszystko trzeba w niej odnowa budować i urządzić, a podczas tej pracy nadludzkiej prawie, jeszcze chronić ją od tłących na wszystkich krańcach pożarów. Bronić naszej ojczyzny przed wrogami to najprzedniejsze zadanie Polaka, lecz by bronić trzeba zorganizować armję silną i jednolitą. Niełatwem jest to zadaniem. Jedną z słabych stron przyszłej armji polskiej, to stosunkowo wielki procent w państwie obcych narodowości, a przedewszystkiem żydów. Granice Polski jeszcze nie określone ściśle, lecz już dzisiaj dojść można do wniosku, że Polska mieć będzie około 2 miliony żydów, t. zn. prawdopodobnie jakie 8 do 10% całej ludności. Niema i nie będzie w Europie i świecie całem państwa mającego tak wielki odsetek żydów. Żydami nazywam obywateli państwa wyznających religję Mojżeszową, stojących jak wiadomo pod względem narodowym na zupełnie od Polaków odrębnem stanowisku. Że żydzi nie uważają się za naród polski, najlepszy dowód, że w byłych i obecnych formacjach ochotniczych polskich, żydów nie było i nie ma. W I korpusie polskim np. był na dwadzieścia kilka tysięcy żołnierzy jeden jedyny żyd, i ten jeszcze zgłosił się w samym końcu, gdy już korpus się rozwiązał. O ile mi wiadomo, to w szeregach legionów też żydów nie było; byli oni za to na stanowiskach gospodarczych, lub takich które gwarantowały bezpieczeństwo osobiste. W dzisiejszym wojsku ochotniczem polskim, jeżeli się znajdują żydzi, to także jedynie na tyłach armji, w urzędach, a przedewszystkiem w intendanturach. Z powodu wielkiego pro-

centu żydów będzie więc sytuacja Polski wyjątkową, w wyjątkowych też warunkach znajdzie się armja polska. Stosunkowi jej do żydów poświęcam te kilka uwag.

Nim o armji pisać będę, krótko zdefiniować chciałbym, co to jest naród. Jest to podług mego zdania zespół ludzi, mających wspólny język, wspólną kulturę, historję i tradycję. Wspólność wiary, choć do definicji narodu nie jest konieczna, to jednak daje narodowi cechy większej spójności, jest cementem niełatwo rozerwalnym.

Armja, jeżeli ma odpowiadać swemu celowi, t. j. służyć państwu i narodowi, musi być absolutnie i bezwarunkowo pod każdym względem jednolitą. Już sama tradycja armji winna być jednolita, winna wypływać z wspólnej historji wojsk, a także i z tradycji poszczególnych pułków i innych jednostek. Z historji wojskowej wiemy, a także widziałem to nieraz w wojnie światowej, że pułk często dlatego walecznie uderzał i śmierć lekcewał, ponieważ to właśnie tradycja pułku mu w spuściznie została.

Z powodu rozbiorów przerwana została w naszej armji tradycja oddziałów

*) Dzięki łaskawej uprzejmości jednego z najwybitniejszych generałów, wodzów i organizatorów polskiej armji możemy się z czytelnikiem polskim podzielić jego wysoce cennymi, bezstronnie przemyślanymi, fachowymi i dojrzałymi uwagami oraz refleksjami w drażliwej materji dotyczącej się żydów w wojsku. Wyrażamy przytem nadzieję, że cenne te uwagi przyczynią się definitywnie do przeświecenia tej sprawy i powzięcia racjonalnych decyzji.

Artykuły „Wojsko polskie a żydzi“ wydamy też w oddzielnej odbitce.

REDAKCJA.

poszczególnych, lecz żyje i żyć powinna w wojsku polskim tradycja ogólna armji polskiej, specjalnie konnicy polskiej, a także i piechoty i artylerji. Wspomnieć jedynie potrzeba świetny atak konnicy Chodkiewicza pod Kirchholmem, uderzenie husarji pod Warszawą na Szwedów, Somo-Sierę, walki ułanów naszych w roku 1831 lub walki bohaterów z pod Krechowiec. Piechota główną bronią stała się później w Polsce, zapóźno niestety, lecz i ona ma jaknajchlubniejsze karty w swej historji, jak np. walki pod Saragossą, a przedewszystkiem walkę 4 pułku pod Grochowem. Chlubną kartę dziejów artylerji polskiej znajdziemy również w r. 1831 i to w nieszcześliwej bitwie pod Ostrołęką, gdzie Bem natarciem swej konnej artylerji i samodzielnem wystąpieniem armję od zupełnej uratował zagłady. Tradycji więc świetnej i jednolitej narodowej mogła by armja polska mieć co najmniej tyle co inne armje europejskie.

Również jednolitem musi być wychowanie armji duchowe i fizyczne.

Wychowanie duchowe żołnierza dążyć powinno przedewszystkiem do wychowania go i uświadomienia pod względem religijnym i narodowym. Pamiętać należy o tem, że religja w nowoczesnych narodach była pierwszym stopniem kultury narodowej i przez długie wieki jej jedynym rozsądnikiem i krzewicielem. Żołnierza pierwszym i najprostszym obowiązkiem jest gotowość każdej chwili na śmierć, a mimo wszelkich nauk współczesnych łatwiej jest stanąć oko w oko z śmiercią, gdy się jest pod względem religijnym na to przygotowanym. Ludzie, którzy przez lata całe o Bogu zapomnieli, gdy im śmierć zajrzy w oczy, z największą skwapliwością do Niego się zwracają. Na żołnierza Państwo liczyć może wtedy, gdy żołnierz swej przysiędze, składanej na Imię Boga wiernym pozostanie, a wiernym pozostanie tylko ten, który wierzy w Boga i przysięgę z wiarą w Niego składał. Inaczej przysięga jest

prostym przyrzeczeniem, które wielka większość ludzi bez skrępowań złamać jest gotową i łamie.

Nie mniej ważnym jest wychowanie żołnierza pod względem narodowym. Żołnierz, bijąc się za ojczyznę, musi wiedzieć za co się bije, winien znać historję swego kraju, jego zwycięstwa i klęski. By kochać swój kraj, trzeba go znać, a bez miłości do kraju, żołnierz będzie najemnikiem, który nie dla idei, tylko dla osobistej korzyści lub z przymusu bić się będzie. Żołnierz bez idei będzie zawsze lichym i niepewnym żołnierzem. Dostyc mamy na to dowodów w historii, że wspomnę tylko najemne wojska różnych kondotierów, wojska które zwykle każdej chwili były gotowe za wyższą płacę sztandar swój opuścić. Służyły one jedynie dla zysku i rabunku.

Cel wychowania i wyćwiczenia fizycznego żołnierza winien być również jednolity. Wynika to z celu i zadania wojska. Zadaniem wojska jest służyć Państwu, a posługiwać się wojskiem jako masą, może tylko Państwo lub zwierzchnik przez nieznaczony, jeżeli ta masa choć w przybliżeniu osiągnie pewną jednolitość. W jakim np. położeniu trudnym znalazł by się dowódca, gdyby mu przyszło dowodzić kilkoma pułkami piechoty, z których każdy jest wyćwiczony na inną szybkość marszu.

By jednolite wyćwiczenie osiągnąć, trzeba metodę wyćwiczenia zastosować do ćwiczącego się. Znaną jest rzecz, jak bardzo wielka jest różnica fizyczna i duchowa między rasą aryjską a semicką. Żydzi, będąc rasą wybitnie południową, są fizycznie słabsi, i zwykle nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej. Życie ich, spędzane prawie wyłącznie w niehygienicznych warunkach doprowadziło żydów do wstrzymania rozwoju fizycznego w porównaniu z ludnością polską lub inną, żyjącą stosunkowo w większości na wsi, pracującą w największej swej części fizycznie od lat młodych.

Równie wielką a raczej znacznie większą jest różnica duchowa pomiędzy żydami a Polakami.

Zupełnie inną religiją różniącą się wprost zasadniczo od religji chrześcijańskiej wywarła na charakterze żydowskim odrębne piętno.

Z powodu też tych odrębności fizycznych i duchowych stosunek żydów w armjach, czy to niemieckiej, rosyjskiej, czy też austriackiej, był nienormalnym. Przez swych kolegów żołnierzy był żyd prawie zawsze traktowany źle i z pewną pogardą. Sam pamiętam, jak w rosyjskim wojsku grono żołnierzy przyszło do dowódcy kompanji z prośbą o wydzielenie z kompanji jednego żyda, bo z nim razem służyć nie chcą. Dowódca kompanji postarzał się rzeczywiście o usunięcie nieszczęśliwego żyda, lecz okazało się, że żadna inna kompanja przyjąć go nie chce. Tak samo wiem dobrze, że w innych ar-

mjach żydzi z powodu swych cech rasowych niejedno przecierpieli. Już sama niemożność zastosowania się do ich przepisów rytualnych musiała jak najgorzej wpływać na ich stosunek do armji. Skutek był naturalnie jasny. Oto żydzi, którzy i tak jedynie w najdawniejszej starożytności zajmowali się sztuką wojenną i których sukcesy wojenne połączone były prawie zawsze z różnymi nadzwyczajnymi cudami, starali się za wszelką cenę służby wojskowej uniknąć, nienawidząc wojskowości z całej duszy. Robili to w różny sposób. Przedewszystkiem starali się usunąć od wojskowości przez prostą dezercję lub samowolne okaleczenie. Gdy mimo wszystko do armji się dostali, to umieli się ulokować w różnych urzędach, sztabach, a przedewszystkiem, jak już wspomniałem, intendancji. Ona bowiem daje nie tylko bezpieczne lecz w danym razie i zyskowne zajęcie. Gdy przyszła rewolucja rosyjska a potem niemiecka, to żydzi byli pierwszymi, którzy starali się armję rozbić, karność z niej usunąć. Mamy dowód najlepszy na Rosji. Na czele przewro-

tu widzimy wszędzie żydów i żydów. Wystarczało by w kompanji lub baterji był jeden tylko żyd, a napewno zbuntował cały oddział i był prowodyrem buntu. Nie chcę, i nie jest to też mojem celem, wchodzić w głębsze przyczyny tej destrukcyjnej roboty ze strony żydów, lecz przekonany jestem, że w dużej mierze przyczyniło się do tego niezadowolenie ich ze służby w oddziałach, gdzie byli skazani na towarzystwo sobie wrogo usposobionych ludzi. Dochodziło do tego, że w niektórych armjach li tylko w najwięcej wyjątkowych razach żyd zostać mógł oficerem. I z tego powodu rozumiałą jest nienawiść żydów do armji. Błędów popełnianych w armjach zaborczych powinniśmy się wystrzegać w Polsce. Wystarczy sprawę żydowską w armji traktować podobnie jak dawniej, a armja nasza w najkrótszym czasie w razie jakiegokolwiek kryzysu nie będzie odpowiadała celowi, tym więcej, że w każdej kompanji nie będzie jak w Niemczech lub w Rosji po jednym, lecz po dziesięciu lub więcej żydów.

D. N.

Memorjał Beselera.

Generalgouvernement Warschau
Abt. Ic No 12580.

Warschau, den 9 Februar 1916.

Betritt: Grenzen Polens.

Vergang: 10896 P. v. 26. 1. 16.

An den General der Infanterie,
Chef des Generalstabes des Feldheeres,
Herrn v. Falkenhayn,
Exzellenz.

Waszej Ekscelencji przesyłam w załączeniu mapę etnograficzną, na której zaznaczona jest linja, wymieniona na str. 11 mojego sprawozdania do Jego Ces. i Król. Mości. W wykreśleniu tej linii kierowałem się zamiarem proponowania włączenia do związku państwa niemieckiego, o ile możliwości, jak najmniej terytorjum polskiego. Na przestrzeni wybranej ze względów wojskowych, od kanału augustowskiego do Wisły na zachodzie od Zakrocymia, włącza się tedy jedynie w obrębie twierdzy Modlin części lewego brzegu rzeki. Zresztą przebiega granica w rzece, z włączenia parków, przedpól i przyczółków mostowych rezygnuje to rozwiązanie, wychodząc z założenia, że przyszła konwencja wojskowa zostawi nam dla zarządzeń, celem obrony kraju, wolną rękę także w nie-niemieckiej części.

Dalszy ciąg pod względem wojskowym ważny, znajduje ta granica w kierunku Wisły powyżej Warszawy; proponowana linja graniczna prowadzona jest ze stanowiska gospodarczego i politycznego, odpowiednio do wywodów na str. 8 mojego sprawozdania i zwraca tylko uwagę na znośne stanowisko wojskowe w biegu granicy. Życzenie włączenia o ile możliwości małego obszaru dopuszcza na przestrzeni od Wisły do

granicy górnośląskiej pewną liczbę innych rozwiązań, których możliwości, wynikające przeważnie z punktów widzenia gospodarczych, tutaj nie mogą być osądzone; włączenie Częstochowy zostało ominięte, gdyż nie pożądanem jest przeniesienie na terytorjum niemieckie głównego miejsca pielgrzymek z polską świętością narodową.

Granica właściwej Polski względem terytorjów Litwinów, Białorusinów, Małorusinów, nie może, wobec silnego zmniejszania się składników ludności, być ustanowioną z dokładną pewnością. Jej przebieg da się zawsze tylko mniej lub więcej samowolnie ustanowić. Przyjmując za podstawę 50 procent i więcej składników polskich i dodając obejmujące jeszcze zawsze silny procent polski części ziemi Chełmskiej, otrzymuje się jako granice wschodnie obszaru polskiego od Galicji i do gubernji suwalskiej granicę Polski Kongresowej. Przytem i w niżej podanych obliczeniach nie jest uwzględniona gubernja suwalska na północ od okręgu augustowskiego i gęsto już przez Litwinów zamieszkałe obszary około Kowna, Mińska i Wilna; jedynie w tem mieście jest jeszcze większa część ludności polską (Por. mapę Thugutta „Polacy“, zał. 1). Udział Litwinów w zaludnieniu tych obszarów jest widoczny z mapy, dołączonej do broszury Wakara (za. 2). Bardzo słaby udział procentowy Polski w zaludnieniu Białorusi i Małorosji także w obrębie granic Polski z roku 1772 wynika z map do załączników (1 i 2).

Granica Polski Kongresowej, jako granica od strony Europy wschodniej

daje między Brześciem Litewskim a Grodnem dla obrony kraju podstawy niedostateczne. Ze względów wojskowych musi tedy część gubernji Grodzieńskiej być uważana jako należąca do właściwej Polski. Jako militarna granica wschodnia obszaru, zamieszkałego przez ludność przeważnie polską, okazuje się tedy linja Druskieniki—Wołkowysk—południe Brześcia Litewskiego i dalej górny bieg Bugu aż do granicy Galicji.

Przykład obwarowania granic przeciw Rosji, podany jako załącznik 8 mojego memorjału „Zasady dla nowego obwarowania kraju“ z 20 grudnia 1915, leży tylko w okolicy Grodna i Brześcia Litewskiego, zresztą ku zachodowi tej granicy wschodniej.

Dla podania terytorjumu obszaru powstających poszczególnych części i cyfr ludności są obecnie do dyspozycji statystyki tylko szczegóły niedokładne, często tendencyjnie zabarwione. Następujące cyfry podają stan z roku 1909; wyjęte są z pisma dra Ericha Zechlina.

	Ob-szar	Liczba ludności
1) Część przypadająca Niemcom podług zaproponowanej linii granicznej na południe od kanału augustowskiego	35,692	3,206,057
2) Reszta Polski Kongresowej na poł. od kanału augustowskiego	77,442	8,186,291
3) Z wojskowych względów żądane części gub. Grodzieńskiej.	16,800	973,195
	94,242	9,159,486

Więc około jednej czwartej całej Polski podług przestrzeni i zaludnienia przypadłoby Niemcom.

Cyfry te mają na obecny stan rzeczy być przeniesione tylko warunkowo. Normalny przyrost ludności do 1916 nie został uwzględniony dla braku danych, zasługujących na zaufanie. Brak też danych o zmniejszeniu się liczby ludności, spowodowanej uchodźstwem przysuwaniem z okazji odwrotu Rosjan z żądanej przez Niemcy części i z reszty terytorjum.

Generał gubernator
v. Beseler.

go, cena płacona przez konsumenta jest tym wyższą, im większymi są popyt i kapitał handlowy i tym niższą, im większymi są popyt i kapitał handlowy i tym niższą, im większą produkcja:

Cena konsumcyjna— popyt
kapitał handlowy — wydajność wytwórcza.

Spieszmy wyjaśnić, że nie jest rzeczą obojętną, czy kapitał pośredniczący, jest skoncentrowany, czy rozpylony pomiędzy wielu pośredników. Mnogość ogniw pośredniczących odpowiada wielości obrotów handlowych tym samym towarem, podnosi jego cenę i utrudnia kontrolę handlu.

Zasadniczą różnicą pomiędzy dotychczasowym pojmowaniem prawa żelaznego i interpretacją naszą, którą staramy się tutaj rozwinąć, jest niezaprzeczalne istnienie ogniwa pośredniego pomiędzy producentem i konsumentem w osobie handlowca-pośrednika. Z tego względu pojęcie ceny może być dwójakie: ceny płaconej producentowi przez pośrednika i ceny płaconej przez konsumenta pośrednikowi. W formule przez nas proponowanej uwzględniamy tę ostatnią, acz przy praktycznym rozwiązywaniu zagadnień popytu i podaży należy operować obydwoma.

— Dalsze wnioski, tyżące się przedmiotu drożyzny, w świetle przytoczonej formuły, będącej jedynie wiechą orientacyjną, a nie rozwiązaniem zagadnienia, nasuwają się same. Przy niezmiennych: popycie i ilości towaru produkowanego obniżenie cen konsumcyjnych (płaconych przez spożywcę) może być próbowane na trzech drogach.

1 — Powszechne, przymusowe obniżenie cen konsumcyjnych, dokonane w drodze obowiązujących cen maksymalnych.

2 — Powszechne, przymusowe obniżenie cen pobieranych przez producentów, sposobem, jak w p. t. —

3 — Pominięcie złożonego pośrednictwa w dostarczaniu odbiorcom ostatecznym artykułów pierwszej potrzeby, co odpowiada zbliżeniu konsumenta do producenta.

Metoda pierwsza, teoretycznie bezpośrednio rozstrzygająca kwestję drożyzny, praktycznie wykonalną nie jest, bowiem i producenci i pośrednicy we wspólnym interesie i na wspólne ryzyko starać się będą handlować ubocznie, szmuglować, co przy braku kontroli produkcji i obrotów nie będzie weale rzeczą trudną.

Metoda druga nie wyklucza szrubowania cen konsumcyjnych przez pośredników i może być zastosowaną z powodzeniem, jako uzupełnienie pierwszej, jednakże nie inaczej, jak przy kontroli produkcji.

Dwie pierwsze metody w połączeniu dają jednostronne rozwiązanie problemu drożyznianego. Kapitał pośredniczący, pozostawiony u źródła dochodów, pozornie tylko okaże się wziętym w dwa ognie cen: kupna i sprzedaży. Liczni pośrednicy będą uprawiać handel uboczny na szeroka skalę i coraz silniej demoralizowa-

ducenta i nazywamy go kapitałem handlowym.

Sekwestr czy bankructwo?

II.

Momentem idącym współrzędnie, wymagającym podkreślenia jest deprecjacja walut markowej i koronowej, podpowiadająca każdemu kapitaliście nawykłemu do handlu umieszczenie swych zasobów pieniężnych w towarach lub nieruchomości.

I oto mamy wykończony niemal obraz zjawiska nas zajmującego: — produkcja zmniejszona, relatywna pojemność kapitału pośredniczącego wzrosła niepomierzenie, lokowanie pieniędzy w towarze najwygodniejsze, rezultatem—hausse'a, spekulacja, pasek.

Strona praktyczna omawianej sprawy jest najzupełniej jasną. Pozostaje zauważyć, że wzięła tych trudności, któreśmy zobrazowali nie rozwiąże ani bolesciwe załamywanie rąk ani łzawe przeklinanie losu przez mazgajów społecznych. Apetyty rosną, więc schlebiać chociażby większości*) narodu nie wolno! Trzeba planu, decyzji i konsekwentnego wykonania.

Strona teoretyczna obserwowanej spekulacji jest niesłychanie ciekawa właśnie w świetle żelaznego, zawsze słusznego, prawa o regulowaniu cen stosunkiem popytu do podaży. Zakładając mianowicie, że popyt na poszczególne artykuły pierwszej potrzeby został ustalony, według definicji prawa żelaznego zmieniami mogą być cena i podaż: $\frac{\text{cena}}{\text{popyt}} = \text{podaż}$.

Pojęcie „podaż“ posiada jednak, w myśl wyżej przytoczonych konkluzji, znaczenie dwoiste: podaży producenta i podaży pośrednika. Zauważyliśmy przytem, że podaż pośrednika konsumentowi jest zależną

od pojemności kapitału pośredniczącego, inaczej mówiąc od ilości towaru, mogącego znajdować się w handlu, a więc od ilości towaru, który już wyszedł z rąk producenta lecz nie doszedł jeszcze ostatecznego odbiorcy—konsumenta. Im większą jest pojemność kapitału pośredniczącego, tym mniejszą może być podaż pośrednika. Zachodzi pytanie, w jakim wypadku podaż pośrednika może być dowolnie przez niego ograniczona? Odpowiedź znajdujemy w zrozumieniu interesów pośrednika: ograniczyć podaż konsumentowi może on tylko wówczas, jeżeli ma pewność, że nie zostanie z towarem na koszu, że konsument po za nim nie otrzyma towaru w ilości dostatecznej po cenie równej lub niższej od ceny zapłaconej przez pośrednika. Jeżeli wytwórczość jest znaczną to rzecz jasna, że spekulatywne magazynowanie towarów przez pośredników chybia celu, w krótkim bowiem czasie pojemność kapitału pośredniczącego nie wystarcza na wchłonięcie produkcji, a producent i konsument odnajdą się bez pośrednika. Aby więc pośrednik mógł zmniejszać dowolnie swą podaż konsumentowi, trzeba, by podaż producenta, jego wytwórczość była nieznaczną w porównaniu do kapitału pośredniczącego. — Jeżeli więc w prawie o regulowaniu cen stosunkiem popytu do podaży przez tę ostatnią rozumiemy podaż pośrednika konsumentowi, to należy pamiętać, że reguluje się ona stosunkiem wydajności wytwórczej (ilością towaru produkowanego) do pojemności kapitału handlowego**). W myśl powyższe-

*) Większość składa się z 50 proc. święcie wierzących w szmugiel zboża i 15 proc. urodzonych pośredników.

**) Rozszerzamy pojęcie kapitału pośredniczącego, włączając kapitał obrotowy pro-

wać łapówkami funkcjonariuszy rządowych, pełniących kontrolę handlu. W obronie wielkich zysków pośrednicy chwycą się najpotężniejszego środka — potajemnego magazynowania towarów w celu podniesienia cen w szmuglu.

Z powyższych względów jest rzeczą niezbędną, możliwie daleko idące usunięcie pośrednictwa, wykluczenie możliwości paska, skoncentrowanie handlu każdym oddzielnie artykułem pierwszej potrzeby w jednym ręku w ten sposób aby handel tym artykułem poza jedną ręką był wykluczony, aby pomiędzy producentem i konsumentem istniało tylko jedno ogniwo pośredniczące, odpowiedzialne, łatwiejsze do skontrolowania, a jednakowoż handlowo sprawne i ruchliwe. Jasną jest rzeczą, że państwo nie jest w stanie w chwili obecnej dla tego celu zorganizować i poprowadzić całego szeregu in-

stytucji handlowych. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby rząd ludził się, że wystarczy jeden lub dwa urzędy dla wykonania tak szerokiego zamierzenia, a ponieważ istnieją w odnośnych sferach iluzje co do możliwości prowadzenia przez rząd agend handlowych, obowiązani jesteśmy przestrzec przed niebezpieczeństwem nieuniknionej martwoty biurokratycznej i korupcji. I zarazem nie łudzimy się sami, że mogą istnieć doskonale rozwiązania tak skomplikowanych zadań; jesteśmy tylko przekonani, iż są wiele lepsze od kancelaryjnego zautomatyzowania handlu.

Mamy głębokie przeświadczenie, oparte na znajomości interesów konsumentów i producentów, że jedynymi organizacjami powołanymi do zadań zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby są zrzeszenia konsumentów lub związki producentów. O wyborze pomiędzy jednymi

i drugimi decyduje charakter handlowy towaru. Ogólnikowo da się powiedzieć, że im towar jest więcej jednolity i oddawany konsumentowi w formie ostatecznej, tym łatwiej dadzą sobie radę z rozdziałem i sprzedażą tego towaru kooperatywy.

— Odpowiedź na pytanie, czy sekwestr artykułów pierwszej potrzeby i surowców jest niezbędny, znajduje się w całości powyższych rozważań łącznie z odpowiedzią czy sekwestr jest możliwy i jakimi sposobami winien być wykonany. Na czoło kwestji drożyznianej została wysunięta sprawa zaopatrzenia konsumentów jako sedno sprawy, o którym częstokroć nawet czynniki powołane, w ferworze ujmowania producentów w kluby przymusu zapowiadają.

Paweł Romocki.

KRONIKA POLITYCZNA

— „Ojczyzna też rozdziałów jako jedno ciało nie cierpi i spoiła się z członków rozlicznych, z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmudzinków i zrosła w ciało jedno, jakoż ją rozrywać niezgodami chcecie?...“

Skarga Pawęski.

(Z Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego).

Wiem już kto są bałwochwalcy, są to ludzie którzy kłaniają się potędze, urzędowi, honorowi, dostatkowi. Ale Bóg zesłał na ich ukaranie żydów. A wreszcie kto są żydzi. Oto ludzie którzy czczą najjaśniejszość ludu i równość i wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców i jako żydzi starego zakonu miłości nie mają ku bliźnim i zesłani są na wytępienie Chananejczyków.

I pokruszą bałweny ich a bałwochwalców będą sędzić prawem Mojżesza i Jozuego, prawem Starego Zakonu, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydłęcia do szczenięcia. Bo Bóg ich który się nazywa la souveraineté du peuple, to jest wszechmocność ludu jest Bóg za wistny i trawiący jak ogień.

Są to Saduceusze i faryzeusze którzy kłócą się o tref i koszer a nie rozumieją co to jest kochać i umrzeć za prawdę.....

A kiedy mówią o wojnie naszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, że dobrze zrobiliście ale powiadają że niewczesnie jako doktorowie ganili Chrystusowi iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać i krzyżeli: godzili się w szabas uzdrawiać?...

...Słyszycie iż mówią żydzi i cyganie i ludzie z duszą żydowską i cygańską. Tam ojczyzna gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest mniej wolności i walka o nią, tam jest walka za ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni.

Adam Mickiewicz.

Kronikarz Joachim Bielski o... bolszewikach.

—o—
(Rok 1540).

„Król Zygmunt kazał inkwizycję... między żydy czynić, żydzi się przed sprawcą do cesarza tureckiego uciekli, prosząc o przyczynne listy. Cesarz turecki im powiedział, żeby mało poczekali, a ja (powiada) wrychle tam będę i chrześcijany wypędzę a wam pokój uczynię i wszędzie wolną drogę otworzę. Król Zygmunt, jako pan chrześcijański tak się w tem poczuł, że za częsta a sroga inkwizycja ta prędko ucichnąć i ustać musiała. Tak był nieźle począł szatan swe proporce rozciągając“.

Bismarck o... bolszewikach.

—o—

„Pourquo Dieu aurait il créé des Juifs polonais, si ce n'est pour servir d'espions“ (Tatiszczew, Al. II, 11 703).

Wizyta u angielskiego ministra.

—o—

„Napisałem do ministra, prosząc go o dzień i godzinę spotkania. Otrzymałem bardzo grzeczną własnoręczną odpowiedź, na którą w oznaczonym czasie udałem się do jego gabinetu. Ujrzałem na stole mapę ogólną Polski. Minister był uprzedzający, bardzo grzeczny, mówił po francusku z akcentem angielskim i powiedział mi: „Znamy być może lepiej od was statystykę waszego kraju względem bogactw, jakie rodzi wasza ziemia. Macie ogromne lasy, o które Polska nie dosyć się troszczy.“

Moglibyście wywozić cztery razy więcej produktów z waszej ziemi, gdyby rolnictwo nie było u nas zaniedbane... Handel Polski bardzo zawsze Anglię interesował. Co było, może jeszcze powrócić... Handel z Polską jest dla nas o tyle bardziej korzystny, że używając przedmioty obce i zbytlowe oddacie nam z nadwyżką, co od nas zabierzecie. Bądźcie więc przekonani, że los Polski i jej handlu leży nam bardzo na sercu i że nie ścierpielibyśmy nigdy, ażeby traktat nie zagwarantował krajowi waszemu tych korzyści jakich ma prawo się domagać“.

Czytelnik polski czytając ten urywek z listu, przypuszcza że jest to relacja z wizyty któregoś z polskich delegatów u Dawida Lloyd George'a.

Otóż nie. Jest to relacja z wizyty księcia Ogińskiego u Williama Pitta w roku 1791....

Milukow o Gdańsku

(w interwiewie z korespondentem „Berlingske Tidende“ w r. 1916).

„W razie klęski państw centralnych muszą Polacy uzyskać własny dostęp do morza przez polskie Prusy zachodnie ażeby przez polskie brzegi Wisły i polski Gdańsk stworzyć sobie możliwość na przyszłość wyjścia na morze Bałtyckie. Prusy wschodnie jak dawniej pozostaną niemiecką wyspą. Rozstrzygnie atoli o tem dopiero pokój na frontach“.

„Jewisch Maftia“.

—o—

Profesor George Herron uważany dotychczas za powiernika Wilsona, przesłał ze Szwajcarii do pisma rzymskiego

„Època“ list, w którym oświadczają, że w jego przekonaniu dzieje się wielka niesprawiedliwość w stosunku do Włoch i że narody nie znają spraw zakulisowych. P. Herron zapewnia, że dwukrotnie nadarzała się sposobność dojścia do porozumienia, które jednak nie zostało zawarte, „z powodu intryg kilku finansistów międzynarodowych, uprzywilejowanych dyplomatycznie. Ci finansisci są prawdziwą przyczyną przesilenia obecnego i w wszystkich niepowodzeń politycznych, jakich pod względem moralnym doznaje konferencja pokojowa, na nich winna spaść odpowiedzialność za ruinę, grożącą światu“.

Prasa bolszewicka w Polsce.

Prasa żargonowa. Dzienniki.

„Hajnt“ Warszawa, nacjonalistyczny (popiera sjonizm), „Moment“ Warsz., nacjon. (popiera program żyd. stron. lud.), „Lebensfragen“ Warszawa, organ żyd. partji soc.-dem. „Bund“, „Das jüdische Volk“ Warszawa, centr. organ sjon. w Polsce, „Volksblatt“ Łódź, organ żydowski. stron. lud., „Lodzer Tagblatt“ Łódź, nieoficjalny organ sjonistyczny, „Lubliner Tugblatt“ Lublin, bezpart. nacjon. i demokr., „Czenstochower Tugblatt“ Częstochowa nacjon., „Krakiewer Tugblatt“ Kraków, ortodoksyjny, „Tugblatt“ Lwów, organ sjonistyczny, „Judische Zeitung“ Stanisławów, nacjon. ukraiński, „Der Broder Jid“ Brody, sjonistyczny, „Der Tug“ Wilno, organ radykalno-demokratyczny, „Judische Zeitung“ Wilno, pismo sjonistyczne, „Białostoker Zeitung“ Białystok, nacjonalistyczny.

Pisma perjodyczne:

„Das Volk“ Warszawa, tyg., cent. organ żyd. stron. lud., „Unser Weg“ Warszawa, tyg., organ soc. partji rob., „Vereinigte“, „Zum Kampf“ Warszawa, tyg., organ Rob. partji kom. Polski zawiesz., „Der Jud“ Warszawa, tyg., organ związku ortodoksów, „Befreiung“ Warszawa, perjod. org. frakcji sjon. „Ceirei-Sion“, „Der junge Kämpfer“ Warszawa, tyg., org. młodz. soc. „Poale Sjon“, „Tewuna“ Warszawa, tyg., org. młodz. sjon.-ortodoksyjnej, „Arbeiter Zeitung“ Warszawa, 2 razy w tygodniu, organ „Poale Sion“, „Unser Telefon“ Będzin, tyg. nacjonalistyczny, „Der Sozialdemokrat“ Kraków, tyg. org. żyd. partji soc.-dem. Galicji. „Przemysler Jid“, Przemysł, tyg. sjonistyczny. „Judische Volksstimme“ Rzeszów, tyg. nacjon., „Di rojte Fun“ Stryj, tyg. żyd. partji soc.-dem., „Judische Volksstimme“ Stryj, tyg. org. żyd. rady narod. w Galicji wsch., „Der jüdische Arbeiter“ Stanisławów, tyg. poale-sjon., „Unser Weg“ Tarnopol, tyg. nacjon.

Prasa w języku polskim:

Dzienniki:

„Dziennik Nowy“ Warszawa, nacjonalistyczny, „Nowy Dziennik“ Kraków,

sjonistyczny, „Chwila“ Lwów, sjonistyczny.

Pisma perjodyczne:

„Życie żydowskie“ Warszawa, tyg. sjonistyczny, „Głos Bundu“ Warszawa, tyg. organ Bundu, „Żagiew“ Warszawa, mies. organ młodz. asymilatorskiej, „Rozwaga“ Warszawa, perjod. organ Koła pat. Pol. wyzn. mojż., „Zgoda“ Warszawa—Wiedeń, perjod. asymilat. „Nowe życie“ Kraków, tyg. org. żyd. partji soc.-dem. Galicji, „Nowa młodzież“ Lwów, dwutyg. sjonist.

Romain Rolland o... bolszewikach w francuskiej twórczości dramatycznej *).

Druga szkoła, nosząca miano „amoralizmu“, była modniejsza, bardziej wyrafinowana, ale od pierwszej różniła się głównie bogactwem formy. „Wyrośli z życia stołecznego izraelici i z judaizowanymi Francuzi wprowadzili bezduszne szablonowe uczucia, które są charakterystycznym znamieniem zdegenerowanego kosmopolityzmu. Synami, wstydzącymi się swych ojców, byli ci autorowie zapierający się własnej rasy. Obdarłszy duszę ze wszystkiego, w co ją ubrało przez wieki życie narodowe, musieli sięgnąć po wartości moralne i intelektualne innych narodów. Zrobił z tego bigos i rozdawali go wdzom na porcje. Prześcigali się, aby wytworzyć jakąś pianę, z ubitych razem cnót i grzechów, zaprawiali cnotę wonią występku, występki wonią cnoty, powywracawszy przy tej sposobności do góry nogami wszelakie poświęcone stosunki wioku, czy płci, stargawszy związki krwi, węzły uczuć i t. d. Zżarci tronją komedjanci z zamiłowaniem i z rodem, posiadali niewiele przyrodzonego dowcipu. Za to fabrykowali go tak zręcznie, że imitacja działała nieraz ludzaco“...

„Inteligencję posiadali i byli dobrymi obserwatorami, ale cierpieli wszyscy na krótkowzroczność, skutkiem wiekowego nawyknienia do pracy laboratoryjnej... Wdrożył się do badania uczuć przez szkło powiększające, które czyni rzeczy małe wielkimi, wielkich nie pozwalając ogarnąć wzrokiem.“

„Przypominali przeżytych hulaków i podejrzane samice, co wyrrywają sobie skradziony grosz, aby go zmarnotrawić. Czasem jednak budzi się rzeczywista natura w tych zżydziałych autorach... Wówczas napływał wlew pustyni, niosący w sobie tchnienie dziwne innej rasy i wieków. Szedł po przez rozkołysane morza i przynosił do buduarów paryskich gwar bazarów tureckich, lśnienie i poszum piasków, miraż orjentalne, pijany szal zmysłów, grzmoty kłatw, wściekłą newrozę, skurcze i drgawki, fantazję zniszczenie i rozkładu.“

Zdawało się, że Samson, ukryty w odwiecznej celnicy, zrywa się nagle jak lew i z wściekłością potrzasa kolumnami świąty-

ni, a wwiązania pułapu rozpadają się w drzazgi, mury zaś walą się z łoskotem na głowy wrogłej rasy“.

„To jest bardzo potężne, ale to cuchnie!“

Obrońca Prusaków.

W numerze 36 z dn. 11 Maja 1910 r. „Swobodnego Słowa“ będącego jedynym organem rosyjskiej prasy w Warszawie, a redagowanym przez p. Hurwitza-Samojłowa, — znajdujemy wstępny artykuł p. t. „Pokój Wersalski“, który w „Berliner Tageblatt“ nie zdziwił by nas wcale, lecz dziwi w organie będącym wyrazicielem opinji i przekonani inteligencji rosyjskiej w Warszawie. Należy przyjść do wniosku że albo redakcja nie liczy się wcale z opinją kolonji rosyjskiej w Warszawie, albo też ta ostatnia nie liczy się z redakcją „S. S.“

Oto kilka kwiatków z grzędy baidzo „Swobodnego Słowa“:

„Odwrociła się jeszcze jedna stronnica historii. 7 maja w Wersalu wręczono pełnomocnikom niemieckim preliminarja pokojowe. Nowa stronnica okazała się dawno znajomą i wiele razy już czytana. Pisały ją przepisywały przez całe wieki wszystkie narody; pierwszy raz więcej jak 2000 lat temu formułowali ją przodkowie obecnych właścicieli Wersalu, którzy rzucili dumnemu i dotąd niezwykłom Rzymowi swe okrutne i druzgoczące „vae victis!“ Lecz przeszło kilka wieków i legjony Cezara załazy całą Galję. Historia się powtarza i obecnie potomkowie Brennusa znowu krzyknęli „biada nam zwyciężonym!“ Przez przeszło 4 lata wojny ludziliśmy się nadzieją, że obrzymie ofiary, któreśmy ponieśli i cierpienia, są konieczne — lecz nie dla tego ażeby koniec końcem jeszcze raz być świadkiem tryumfu zwycięzcy stojącego się we wszystko to co najlepszego znalazł u swego przeciwnika lecz dla tego, żeby w przyszłości sceny takie były niemożliwymi do wykonania. Ludzkość biła się i cierpiała nie za jakieś kawałki ziemi, (i) dla cudzych kolonji lub kopalni węgla kamiennego (Górny Śląsk) lecz za swój pokój i możność pokojowego rozwoju. Tegom nie otrzymali, nadzieje nasze oszukano. (i)

„Lecz w jednej z 15 części traktatu pokoj. nigdzie nic nie wspomina się słowem o jakiembądź prawie (?) Niemiec, wszędzie nakłada się tylko na nie obowiązki — i tej treści traktatu w zupełności odpowiada i sposób jego skonstruowania i sposób wręczenia jego niemieckim delegatom. Traktat jest ułożony jednostronnie bez współdziałania przedstawiciela. Od odpowiedzi na pytanie czy Niemcy w tej formie traktat ten podpiszą i jakie będą następstwa dokonanego w Wersalu aktu, my na razie wstrzymujemy się; do tej kwestji nieraz jeszcze przyjdzie powrócić. Ale pod pierwszym wrażeniem treści traktatu nie trudno powstrzymać się od uczucia strachu (?) że traktat ten nie znamionuje nic dobrego. Nie można stosunków wszechświatowych budować tylko na nienawiści, (?) uczucie przeciwnego odznaku może spowodować wybuch, który znów wstrząśnie całym światem. Nadzieja zaś, jakiegoś międzynarodowego zaudarza, który bezustannie będzie przytrzymywał pokrywę kotła tego ze zgęszczoną parą jas

*) La foire sur la Place.

najsmutniejszą z tych nadziei, którymi mieliśmy prawo cieszyć się w przeciągu ubiegłych 5 lat wojny“...

I to pisze się w piśmie będącem wyrazicielem opinii odłamu inteligencji rosyjskiej, inteligencji zdeptanej, zmiążdżonej, oplwanej, spoliczkowanej, wyszydzonej, wyśmianej, ociekającej krwią, w połowie wybitej, szablonej i zbezczeszczonej dzięki nowoczesnym Hunnom. Zagadkę psychologiczną, skąd się wziął taki Rosjanin, należy rozwiązać w ten sposób, że jest to Rosjanin Mojżeszowego wyznania, współwynawca Hercenstejnów, Trockich i Nachamkesów. Zowie się Hurwitz-Samoilow.

Władimir Kaplun Kogan o... bolszewikach.

(Dzielo: „Żydzi w Polsce“).

„Ludność żydowska w Polsce od samego początku trzymała się mocno swego niemiectwa. „Albowiem, gdy żydzi wędrowali do krajów sarmackich, zapomnieli wprawdzie o kraju niemieckim, ale nie o Niemcach“ (cytata z książki Jakóba Caro, profesora uniwersytetu wrocławskiego: „Rozprawy i studja“, str. 124, Gotha, 1904) Posługiwali się hebrajszczyzną w studjach: ich językiem potocznym był dialekt górno-niemiecki, przyniesiony z poprzedniego kraju. Po polsku rozumieli tylko ci, którzy musieli utrzymywać bezpośrednie stosunki z władzami w jakiegokolwiek instytucji rządowej. Żydzi polscy w przeciągu całej historii Polski z prawdziwą namiętnością dalej pielęgnowali swój język żydowsko-niemiecki i nie zapomnieli go w kraju obcojęzycznym“.

„Wędrówka niemiecka na wschód znajdowała wśród żydów wybitne poparcie dlatego, że oni jako tłumacze i pośrednicy, świadczyli przybyszom ważne usługi. Z tego powodu mogli, gdy później, w 15-em stuleciu rozpoczęło się wychodźstwo Niemców z Polski, nadal pielęgnować na wschodzie tradycje niemiecko-kulturalne i w ten sposób przygotować grunt pod nowe przywędrowanie Niemców do krajów wschodnich“.

(Cytata z książki prof. d-ra Eugen, Ehrlicha: „Zadanie polityki socjalnej na wschodzie austriackim i t. d.“, Czerniowice, 1909). W rewolucji 1831 roku, „żydzi z wyjątkiem Warszawy, gdzie kilka tysięcy ich przyłączyło się do rewolucji, na prowincji zachowywali się zupełnie obojętnie; wiedzieli, że po polskiem zwycięstwie niewiele mogą się spodziewać“. St. Mstisławskiego „Żydzi podczas powstania polskiego w roku 1831“ w czasopiśmie „Das Juedische Altertum“ (1910, str. 61 i 235).

Wielki tryumf Andrzeja Struga.

(redaktora pisma politycznego dla harczerzy i harcerek p. t. „Rząd i Wojsko“).

Wychodzący w Jerozolimie w języku hebrajskim tygodnik „Hadoszos Mehoroc“ urzędowy organ agielskich władz okupacyjnych — zamieścił w numerze z dn. 27 lutego r. b. wyjątki artykułu Andrzeja Struga p. t. „W sprawie pogromu lwowskiego“.

„Vorwaerts“ o Ukrainie.

—o—

„Pomimo wszelkich zwycięstw, Rosja w ciągu jednego pokolenia będzie 5 razy liczniejsza niż Niemcy, a wtenczas — biada Niemcom. Pod wpływem tego strachu zrodziły się wszelkie plany podziałowe, które w rezultacie zdecydowały o zachowaniu się Niemców w Brześciu. Chelano opanować niebezpieczeństwo rosyjskie przez oderwanie od Rosji wszystkiego, co się tylko dało, nawet takich ziem, które wcale nie życzą sobie być oddzielenymi od Rosji, jak naprz. wielka i żyzna Ukraina. Ale rzecz zadziwiająca: nawet przy tej polityce nie można było olbrzyma rosyjskiego zamienić w karła, a pozatem cały rachunek okazał się niepewny, ponieważ trzeba było zawsze być przygotowanym na to, że Ukraina skorzysta z pierwszej sposobności, ażeby znowu znaleźć kontakt z Rosją, jak to istotnie miało miejsce“.

Co na to nasi radek-alińscy, wierzący nadal w dogmat państwa ukraińskiego, ufundowany przez Stadlona, Eichhorna i Hoffmana?

Hervé o Wschodniej Galicji.

—o—

(Victoire 16 VI)

My nie mamy prawa moralnego, nawet w imię najpiękniejszych zasad demokratycznych, rozebrać takiego aljanta jak Rosję, nadużywając stanu słabości, w jakim ona się chwilowo znajduje. Jest to prosta rzecz honoru. Rosja uznała w r. 1917 w marcu niepodległość Polski, to uznanie polski przez Rosję upoważnia nas uznać bez zastrzeżeń niepodległość Rzeczypospolitej polskiej; mimo obecność licznych Rusinów w Galicji wschodniej możemy śmiało całą Galicję przyznać Polsce ponieważ Galicja przed 1914 r. należała cała do Austrii.

Co planowali przyjaciele M. Hankiewicza w Galicji Wschod.

—o—

(„Naprzód“ krakowski, w artykule „Knowania imperjalistów czeskich“).

„Jak wiadomo, w każdym większym mieście Galicji wschodniej znajduje się czeska misja wojskowa, rzekomo celem opieki nad jeńcami — Czechami wracającymi z rosyjskiej niewoli. — Otóż stwierdzamy na podstawie informacji bezwzględnie pewnych, że właściwy cel misji jest inny. Czeskie misje wojskowe w Galicji wschodniej są ośrodkami propagandy, która ma przygotować grunt dla przyłączenia Galicji wschodniej do państwa czesko-słowackiego. I tu z bólem nam stwierdzić wypada, że na lep obłudnych frazesów czeskich poszła grupa ludzi, wyznających ideały socjalistyczne. Przywódcy ukraińskiej partji

socjalistów-federalistów Bezpałko, Szapowan i inni, których organem jest „Nowe Żitie“ i w łatwowiejnym swem marzycielstwie dali się pozyskać agentom imperjalistycznego kapitalizmu czeskiego. Zamierzają oni bodaj już za kilka tygodni obalić obecny rząd zachodnio-ukraiński i ogłosić „federację“ Galicji wschodniej z Czechosłowacją. Czeskie wojska mają wkroczyć i poprzeć tę akcję.“

Spóźnili się towarzysze socjalni federaliści...
—o—

Dziwna karjera.

—o—

Niedawno, bo w r. 1917 a zdaje się nam obecnie, że było to bardzo dawno, gdy garść wojska legjonowego w kraju przechodziła ciężkie, rozpaczne koleje. Za odmówienie przysięgi aresztowano, więziono, wywożono do Niemiec oficerów i żołnierzy, resztę, która przysięgę złożyła, wysłano do Galicji, by tam po paru miesiącach spotkał ją los podobny. Niemcy urządzili Szczyplornę, Austriacy Huszt, Marmarosz-Szilget. To co uratował gen. Haller poszło w ciężką dolę, na obczyźnie. Dziś ci wszyscy, którzy cierpieli w kraju i tułali się poza krajem stoją pod nową sławą okrytymi sztandarami narodowymi. Dziś już bez obawy naruszenia czyjejs drażliwości można mówić o tych i o tamtych. Można też przypomnieć ową „Polnische Wehrmacht“, którą los pomyślny wyzwolił z niemieckiej opieki i pozwolił stać się polskimi żołnierzami. Nieliczna ta garść przechodziła też ciężkie koleje, też stała wobec alternatywy: służyć pod niemiecką komendą czy dostać się do więzienia. Byli jednak wśród tej garści i tacy, którzy czuli się doskonale, awansowali, prowadzili żywot wygodny i bez troski za drobną cenę służenia wiernie Niemcom, zgadywania w lot ich myśli i życzeń. Kto potrafił być „beselerczykiem“ nie tylko z uniformu lecz i duchowo miał się doskonale.

Okazem takiego zupełnie pogodzonego z losem, „ideowego“ beselerczyka był przedewszystkiem młodzik kapitan Iwanowski, który tak gorliwie, tak sumiennie służył niemieckim ekscelencjom, że był bodajże najbardziej zaufanym referentem pruskich przyjaciół.

Po znanych wypadkach, po 15 lutym 1918 ów młodzik, a tak wielkim wpływem w „Wehrmachcie“ cieszący się kapitan, który za szaleństwo uważał czyn gen. Hallera dawał temu często jawny i niedwuznaczny wyraz. I miał „rację“. Nawet Niemcy umieją nagradzać wierną służbę! Mimo tego, że z właściwej mu ostrożności, jeszcze jako żandarm legjonowy na początku wojny, a później stałe trzymający się komend podoficor i chorąży nigdy swego cennego życia nie narażał i do linjowych komend się nigdy nie rwał — został major em sztabu generalnego. Niemcy zegnając się z „Wehrmachtem“ jako dowód swej wdzięczności p. kapitana Iwanowskiego zrobili majorem sztabu generalnego, mimo młodych lat i zupełnie go braku jakichkolwiek kwalifikacji na to stanowisko.

Niemcy poszli, coraz bliższym był powrót gen. Hallera. Sprytny „major“ zamiast nara-

zać się na czekające go od dawnych kolegów przykrości, poszedł śmiało i odważnie niebezpieczeństwu naprzeciw, pojechał do Paryża do gen. Hallera i tak zdołał przedstawić widocznie swe zasługi dla budowania armji polskiej we Francji, że jakkolwiek bawił tam ledwie tyle czasu, ile paryski krawiec potrzebował na zrobienie mu munduru Hallerczyków, wrócił podpułkownikiem sztabu generalnego!

Wśród tych, co w niemieckiej jęczeli niewoli po kaniowskiej bitwie, co w obozach austriackich długie miesiące gnili, co jako żołnierze pozbawieni szarzy oficerskiej bili się we Włoszech znaleźli się tacy, co jako podporucznicy i porucznicy plutony lub kompanje do boju wędli, gdy p. Iwanowski w kaprałskim tornistrze nosił oficerskie portepée. Dziś pod oczyste poszli sztandary w dawnych rangach, by się w boju na frontach dosługiwać awansów. Pan podpułkownik sztabu generalnego Iwanowski trudzić się nie potrzebuje, siedzi w sztabie armji gen. Hallera.

Czy to sprawiedliwe? Czy to słuszne?

O... nieprzyjemna epistoła!

—x—

„Znakomitemu i poważanemu mężo-
w Fryderykowi Ebertowi papież Benedykt XV pozdrowienie śle i błogosławieństwo!

Otrzymał list Twój, w którym w łaskawości swej Nas zawiadamiasz, iż 10 lutego przez Zgromadzenie Narodowe Niemiec został wybrany na prezydenta tego państwa oraz żeś urząd ten przyjął. Za list ów dziękujemy Ci, pozdrawiając Cię na tym wysokim stanowisku; tembardziej zaś ponieważ widzimy, iż troszczyć się będziesz o to, by stosunki między Naszą Stolicą Apostolską a Państwem Niemieckim nietylko nie uległy zmianie, ale przeciwnie, by bardziej się jeszcze zacieśniły. Słusznie też sądzisz, iż i naszej tu nie zbraknie współpracy.

Błagać będziemy Wszzechmocnego o pełnię szczęścia dla Cię i błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, w zamku św. Piotra, d. 2-VI 1919 roku, piątego naszego pontyfikatu.

m. p. Benedykt XV.“

Jak pisali o sprzymierzeniach Włoch w czasie zatargu?

—o—

„Stampa“

„Francuzom i Anglikom pozwala Wilson pomimo swego programu na wszystko. Pomimo zagwarantowania Niemcom przez Wilsona przeprowadzenia 14 punktów, tenże sam Wilson pozwolił na to, by Francja gwałciła Niemcy i by się tworzyło w Europie, Azji i Afryce ogromne państwo jakie wyśnić się nie mogło najzagorzelszemu nacjonalistcie. Tenże sam apostoł idealizmu zezwolił całkowicie Angliji na założenie władztwa światowego jakiego nieposiadał ani Aleksander Wielki ani Karol V. Ale jest to naturalne, gdyż Wilson sam jest anglosasem, który zawiadnął światem. Tylko Włochy od-

chodzą z próżnymi rękami, wynagrodzeni niewdzięcznością i drwinami, gdyż kapitaliści angielscy boją się wpływów włoskich na morzu Śródziemnym.

„Popolo d'Italia“

Jeśli Włochy nie otrzymają sprawiedliwości w Paryżu to zawrą pokój z niemiecką Austrią w tym sensie, że popierać będą połączenie Austrii z Niemcami za co otrzymają Dalmację. Z Jugo-Sławią załatwić się łatwo.

„Corriere della Sera“

Nie można zmniejszać liczby przyjaciół Włoch w chwili gdy Włochy właśnie przyjaciół potrzebują. Nasi dyplomaci wycofali się z paryskich szacherek ale Włochy niezamierzają się wycofać z Europy.

„Gazetta del Popolo“

Gabriele d'Annunzio wystosował telegram w którym oświadcza, że nigdy nie był takim dumnym z tego, że jest Włochem, jak teraz. Oświadcza że na fałszywych bóstwach poznał się jeszcze wtenczas, gdy przed niemi świat cały był na kolanach. Niewolno jego ojczyźnie ani kroku ustąpić.

Z poezji mało-polskich.

—o—

Kuba pracował głośno, brał cicho kubany;
Alfons zaś nic nie robił, bo był wciąż

zaspany,

Ale w wolniejszych chwilach brał także

łapówki,

Piotr ci nic nie załatwi, gdy mu nie

dasz stówki;

Ksawery damom serca kupował rajery
I sam mówił, ile dać, bo był człowiek

szczerzy.

Innocenty brał ruble, nie wierzył koronie;
Zdziś znów filatelista marki znosił żonie.

To klub złodziei, myślisz, co kradnie

bez względu.

Niel Departament w Polsce jednego

urzędu.

Rustan.

Federacja Zachodnio-Słowiańska.

—o—

Było to przed laty, za owej włosny
ludów w 1848 r., która zwiastowała ludom go-
dzinę odrodzenia.

Na zjeździe słowiańskim w Pradze objawiło się pragnienie postawienia tamy zachłanności niemieckiej i brutalnej przemocy rosyjskiej zapomocą federacji ludów zachodnio-słowiańskich. Plan tej federacji wyszedł w znacznej części z rąk działaczy polskich Smolki, Morawskiego i Libelta. Obejmował on następujące punkty:

1. Narody słowiańskie łączą się, chcąc zabezpieczyć swoje prawa do niepodległości, nie tracąc przez to możliwości wszechstronnego tak kulturalnego, jak ekonomicznego rozwoju.

2. Wszystkie obce narodowości w ich łonie będą szanowane, cenione i uprawiane i dlatego muszą mieć zapewnioną odpowiednią ilość instytucji oświatowych, municypalnych i gminnych.

3. Unja przyrzeka utrzymać pomiędzy obą pokój i zgodę, przychodzić sobie wzajemnie z pomocą w ludziach, pieniądzach i zapasach, o ile interesy którejkolwiek ze zjednoczonych krajów zagrożone zostaną.

4. Niebezpieczeństwo wtedy jest groźnym, kiedy zostaje uznane przez dwie trzecie zjednoczonych.

5. Reprezentacją sejmową każdego narodu, delegacja 5 członków, którzy stanowić będą najwyższą radę państw zjednoczonych.

6. Powołaniem rady będzie strzedz nietykalności, czuwać nad dopełnieniem wspólnych zobowiązań, ułatwiać przyjazny stosunek pomiędzy poszczególnymi reprezentacjami, tworzyć najwyższy sąd polubowny w przypadku mogących zajść nieporozumień.

Do specjalnych zadań rady należał jeszcze rozkład podatków na cele wspólne, uchwalanie projektów, zmierzających do pomyślnego rozwoju narodów sprzymierzonych, ratyfikowanie uchwał i traktatów. Rada naczelna miała się zbierać kolejno w każdym ze zjednoczonych krajów....

Czy nie czasby sobie przypomnieć dziś o tym zagrzebanym projekcie?

Skromni w Palestynie,

—x—

Nechemiasz Sokolow do korespondenta „New-York Timesa“.

Nie owa wielka Palestyna, nad którą panował król Salomon, wchodzi w rachubę jako siedziba dla narodu żydowskiego, ale szmat ziemi leżącej między Jeziorem Litoni a El Arisz. Chcę na samym początku dobitnie zaznaczyć, że nami sjonistami nie kierują żadne apetyty terytorjalne ani ambicje nacjonalistyczne. Nasze postulaty są jak najskromniejsze i jak najumiarkowańsze, a w ich opracowaniu unikaliśmy wszystkiego, coby mogło doprowadzić do konfliktu z naszymi przyszłymi sąsiadami na pobliskim Wschodzie. Naszą granicą od Zachodu będzie morze Śródziemne, a granicą wschodnią, o ile nowe państwo arabskie nie pozwoli nam dalej się rozprzestrzenić, będzie Jordan...

butni w Polsce,

—x—

Pritucki do współpracownika „Journal des Debats“:

„Równość praw obywatelskich nie wystarcza narodowi żydowskiemu. Żydom trzeba prerogatyw mniejszości narodowej. Żydzi winni mieć autonomję, której reprezentacją byłaby Rada Narodowa. Język żydowski (żargon) ma być uznany przez państwo polskie za język oficjalny, a jego używanie dopuszczalne w życiu publicznym i administracji. Ma on być obowiązkowym w żydowskich szkołach początkowych i wogóle we wszystkich szkołach żydowskich. Prawa i prerogatywy Rady Narodowej żydowskiej winny być bardzo rozległe. Nie tylko ma ona bez kontroli kierować nauczaniem publicznym i wszystkimi organizacjami żydowskimi, nie należy jej nadto przyznać, uprawnienie ustanawiania specjalnych podatków żydowskich dla zyskania osobnych unduszów na cele narodu żydowskiego.

a dlaczego tak?

—x—

Komitet chrześcijańsko-muzułmański w Jafie do „Timesa“.

My, muzułmanie i chrześcijanie zamieszkujący Palestynę, nie zgadzamy się na imigrację żydowską do Palestyny, ani nie godzimy się na to, aby Palestyna stała się narodową ostoją żydów, bo Palestyna jest krajem muzułmańskim i chrześcijańskim, a językiem jej od dwunastu wieków — jest arabski! Obcy żydzi, którzy przyszli do Palestyny przed wojną lub po wojnie, — stwierdzili swymi czynami i deklaracjami, że nie istnieje żadna możliwość socjalnego i gospodarczego współdziałania (accord) między nimi a nami. Oczekujemy sprawiedliwości od mocarstw i prosimy je aby kraj nasz wolno nam było zachować dla nas. Jesteśmy rodowitymi synami świętej ziemi, których oba światy chrześcijański i muzułmański uznał za rdzennych mieszkańców tego błogosławionego kraju — i wszystkie święte miejsca w Palestynie są muzułmańskie i chrześcijańskie.

Reakcja idzie!

—x—

Réné Domergue, współpracownik „Information“ rozmawiał z Mikołajem Awksentjewem, ostatnim prezesem rosyjskiego Zgromadzenia Narodowego z czasów Kiereńskiego.

Awksentjew, który mówiąc o Jauresie używa słów „nasz mistrz uwielbiany...“ sądzi jednak że bolszewizm, przez samo swe istnienie prowadzi do reakcji. Lecz z drugiej strony, jeśli sprzymierzeni udzielają pomocy patriotom rosyjskim w walce z bolszewizmem czyż nie pomagają oni tym samym do wzmożenia się tendencji reakcyjnych już i tak zbyt licznych? I Awksentjew socjalista-idealista stwierdza, że sytuacja wydaje się prawie bez wyjścia dla demokracji całego świata. Jestto ciekawe zdanie. Przejdźmy teraz od Rosji do Austrii. Guillerville nadsyła do Temps'a list z Wiednia, w którym czytamy: Poza arystokracją cały korpus oficerów zdegradowanych i poniżonych — wielu z nich sprzedaje dzienniki na ulicach, pragnie restauracji dawnego porządku. Tego samego pragnie mieszczaństwo, finansjera i sfery handlowe, które przy obecnych rządach mają przed sobą tylko rozpaczliwe perspektywy. Jeszcze kilka miesięcy takich rządów a przede wszystkim jeżeli tylko, zwrócą się one, pod wpływem rewolucji budapesztańskiej, ku bolszewizmowi, a olbrzymia reakcja, która zapowiada się już w Niemczech, dokona się również i w Austrii. Republika burżuazyjna nic nie mówi wiedeńczykom, gdy monarchja konstytucyjna, wybawiając ich od bolszewizmu i od związania z Germanją pruską skupiłaby wszystkie głosy, nawet głosy wyborców socjalistycznych, rozczarowanych przez bankructwo marksizmu i komunizmu. I dawny

wice-prezes parlamentu austriackiego śmiejąc się rzekł do mnie: Kontrrewolucja dokonałaby się w 24 godziny, gdyby tylko ententa zażądała rozwiązania straży ludowej. Reakcja w Rosji, reakcja w Niemczech, reakcja w Austrii, reakcja wszędzie!

Reasumując swą ankietę współpracownik Temps'a pisze: Wszędzie, gdzie socjaliści wzięli władze w swe ręce, pogłębili jeszcze kryzys wywołany przez wojnę, okazali się niezdolnymi do okiełznania brutalnych instynktów mas i nie urzeczywistnili żadnego ze swych pięknych przyrzeczeń, uczynionych swym stronnikom.

Co więcej, szal niszczycielski, rabunek i marnotrawienie majątku publicznego zrujnowały robotników, paraliżując całe życie gospodarcze. Dlatego też chwilowy tryumf bolszewizmu w Budapeszcie jest bardzo niepokojący, odpowiedzą mu zapewne pokrewne wstrząśnienia w Austrii, w Bawarii, jak również w Berlinie. Wybiła godzina demokracji — oświadczył stanowczo Marcel Cachin w Humanité. Zwracamy jego uwagę na powyższe komentarze.

Aforyzmy Al...da Ko...na.

—o—

Nie każdy filozof jest filozofem, nie każda kobieta — kobietą, nie każdy komar — konarem.

* * *

Największą wartość posiada rzecz, nie posiadająca żadnej wartości, albowiem nie może być pozbawiona wartości. Ergo największym myślicielem jest myśliciel który wcale nie myśli, najtęższym pisarzem ten, który nic nie napisał. Ci się nie mylą.

* * *

Heine pisał dobrze, ja piszę lepiej po nas przyjdą inni, którzy będą pisał, jeszcze lepiej. Więc bądźmy skromni!

* * *

Świat utrzymuje że jestem czarnym

BERNARD SHAW.

Ostatni skok starego lwa.

(W 9 grudniu r. 1914 znakomity angielski autor dramatyczny Bernard Shaw napisał co następuje).

Prasa angielska doszła do tego stanu, że w francuskiej księdze żółtej nic innego nie znalazła, jak fakty stwierdzające hańbę i ohydę. W gorączce podniecenia pierwszych dni wojny znajdowano wciąż usprawiedliwienie, wystarczające dla dusz łatwowernych, polykających ów słynny „Rozkaz dzienny cesarza“, który uważając język niemiecki za zbyt ubogi w wyrażeniach do swego celu, zaklinał armję, by nie zwracała uwagi na miljonowe wojska francusko-rosyjskie lecz, aby skoncentrowała swą złość na niezwykle mały

pesymistą. Dla czego ja miałbym malować go na zielono?

Jestem jak kobieta: * lubię nagość, nie noszę golizny. *

Mówi wam stary don-Juan: * Strzeżcie się kobiet mających psy. Są to istoty bez serca, upajające się niebezpieczeństwem swoich kochanków. *

Poco kwiaty na świecie? * Aby ludzie przypinali je do tużurka na znak że są to kwiaty, nie śledzie. (I. G.).

WYJAŚNIENIE.

—o—

W Nrze 19 czasopisma „Liberum Veto“ umieszczony został artykuł p. t. „W sprawach kolejowych“, którego autor zarzuca władzom kolejowym, iż nie wiedziały i nie wiedzą ani o ilości biletów pasażerskich, ani o ilości kwitów bagażowych, pozostałych na stacjach po ustąpieniu okupantów i w dalszym ciągu sprzedawanych podróżnym, jakoteż, iż nie zaopatrzyły stacji w bilety właściwe, a zwłaszcza w bilety komunikacji bezpośredniej.

Wobec tego, iż fakty podane w przytoczonym artykule nie odpowiadają rzeczywistości, Dyrekcja prosi Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze swego pisma następującego wyjaśnienia:

1) 17 listopada r. ub. zostali delegowani na wszystkie stacje Okręgu Warszawskiego specjaliści urzędnicy dla ścisłego zadokumentowania zapasów biletów, kwitów bagażowych i innych druków płatnych, pozostałych po okupantach. Szczegółowe dane o tych zapasach były dostarczone Wydziałowi Dochodów Dyrekcji i posłużyły mu jako materiał zasadniczy do odpowiedniego obciążenia rachunków poszczególnych stacji.

2) Po zwalczeniu trudności o charakterze technicznym, taryfowym i walutowym, obecnie wszystkie stacje Dyrekcji Warszawskiej posiadają bilety właściwe (kartonowe, typu Edmondsona) do wszystkich punktów o najbardziej ożywionym ruchu, tudzież bilety blankietowe, które przy pomocy rozesyłanych tablic taryfowych, mogą być wypisywane do dowolnych punktów Dyrekcji Warszawskiej, jakoteż do ważniejszych stacji wszystkich Dyrekcji Państwa Polskiego.

Prezes Dyrekcji: Jakubowski.
Dyrektor Wydziału Dochodów: Wojski.

zastęp generała Frenche'a. A przecież ta dziennikarska działalność była bardziej wiarogodna, niż „sprawozdanie oficjalne z wiarogodnego źródła“, które miał wysłać d. 2 kwietnia 1913 r. p. Etienne do p. Jonnarta. Odbiór tego sprawozdania p. Jonnart nie potwierdza. Dlatego też spieszą się stwierdzić, że nie ja na to wpadłem i że czytelnicy tego artykułu, nie potrzebują się niczego obawiać w tym kierunku z mej strony. A przecież z autentycznej części tej żółtej księgi kształtuje się tak porywający obraz, iż nie mogą się dość nadziwić temu, że nie znalazł się do tej pory żaden Anglik, któryby uwolnił ten obraz z osłonek urzędowej korespondencji. Gdyż w obra-

zie tym powstaje przed nami stary Lew, Lew Waterloo, Lew Blenheimu, Lew Trafalgaru, który przygotowuje się do swego ostatniego, najstraszniejszego zwycięskiego skoku. Widzicie nieosłabioną jego przebiegłość, jego starą odwagę, jego starą siłę a również jego stare zadziwiające szczęście, stare dążenie do jednego celu, stary głęboko ukryty a subtelny instynkt, który w niebezpieczeństwie, bez wielkiej liczby ludzi więcej zwykł osiągnąć, niż jego nieprzyjaciele.

Od setek lat Lew trzymał się silnie zasady: nikomu niewolno być większym na lądzie niż Anglii, nikt nie może być tak wielkim na morzu jak Anglija. Czy który z rywali był lepszym czy gorszym niż Anglija, to nas zupełnie nie obchodzi. Po bitwie i po zwycięstwie pod Waterloo pisał Byron: „Boli mnie to przekleście”. Fanatycy wolności i ludzkości z przerażeniem patrzeli, jak angielskie wojsko na gruzach wolności, równości i braterskości przywróciło inkwizycję i restaurowało tron niezdrowej, obumarłej dynastji. Co to obchodzi lwa! Wróg Anglii leżał w prochu, Anglija była panią morza; wódz Anglii (był to wprawdzie tylko Irlandczyk, ale to nic nie szkodzi) był panem Europy, w jego obecności królowie jak sztubacy odważali się tylko szeptać. Anglija słusznie czy nie słusznie, wyłącznie i jedynie Anglija ze swem przyrodzonym zepsuciem i gwałtownością, oraz ze swą przyrodzoną sławą i wielkością wyszła prawdziwie po angielsku z tej walki i utrzymała w swej ręce równowagę potęgi świata. Przez sto następnych lat niezaznał żaden Anglik uczucia strachu przed możliwością nieprzyjacielskiego najsicia. Przez dwa pokolenia spoczywał Lew i nie zwiędził żadnego nieprzyjaciela, któregooby nie mógł powalić uderzeniem swej łapy.

Powstał nowy rywal. Straszniejsze walki, gdyż pod Waterloo biło się dwóch równych wrogów; ale nie Anglija była zwycięską. Lew powstał i zaczął nadśluchować. Z dalekiej odległości uderzyły jego uszy dźwięki: „Deutschland, Deutschland über alles“ i w duchu sobie powiedział: „Nie za mojego życia“. Rywal wybudował jeden okręt wojenny, a potem drugi. Jawne wyzwanie to było na morzu! Od tego się zaczęło. Od tego momentu trzeba było oczekiwać skoku. Gdyż Lew, mający jedną tylko myśl, mający tak głęboko w trzewia wrośnięte interesy życiowe musi być przebiegły; musi bez względu na okoliczności zwyciężyć, a jeśli tak długo spoczywał to dla wyczekania odpowiedniego momentu.

W złotej księdze widzi się właśnie zbliżanie się tego momentu. Niemcy, a przy ich boku Austro-Węgry zaszły drogą Rosji i Francji. Francja usiłuje uniknąć walki. Rosja zbroi i wyczuwa się powoli, w oczekiwaniu wielkiego momentu. Austrja spekuluje na tem. Ale wszyscy, nie wyłączając Austrji boją się lwa rywala Niemiec. Francja w swej liczbowej niższości stale dąży do pokoju, wreszcie przekonywuje się, że Niemcy i względem

niej i względem Rosji stają się zbyt krnąbrne i są zbyt gotowe do walki; pełna straszliwej pewności, że prawą ręką może być zduszone jedno a lewą ręką drugie państwo. Mimo to boi się lwa. Wie dobrze, że w razie gdy Lew Francji i Rosji przyjdzie z pomocą, nierówność sił stanie się zbyt wielką nawet dla zwycięscy z pod Sedanu. Francja usiłuje w tej sprawie lwa wysondować. Lew pełen mrukliwej przeczności niema nie przeciwko temu by jego wodzowie wojska i floty naradzili się z kierownikami Francji i omówili nadchodzące wypadki oraz ewentualności jakich oczekiwać należy! Francja nagle zaczyna tyranizować Niemcy. Rozkazuje im wynieść się z Maroka i wymiata je mocną miotłą. Niemcy spoglądają na lwa. Widzą, że z wypreżonym ogonem jest gotowy do skoku. Przemoc jest zbyt wielką i ze wstydem w sercu ustępują Niemcy z pola po raz pierwszy upokorzeni od czasu jak weszła ich potężna zwycięska gwiazda.

Lwa ominęła okazja. Czy jeszcze lat kilka czekać? Angielski płatnik podatków mógłby się zmęczyć, dając pieniądze na coraz to nowe okręty. Stary instynkt radzi: „Teraz trzeba uderzyć, zanim nieprzyjaciel się zbyt nie wzmoże“. Powtarza się to głośno na ulicach Londynu. Ale wchodzi w grę nowe siły, które Lew musi brać w rachubę: Jeśli drugi nie chce walczyć, nie jest rzeczą łatwą napaść na niego. A Niemcy nie chcą walczyć, gdyż im wydają się, że uda się oderwać lwa od Rosji i Francji. A oprócz tego są znużone dostatecznie swem upokorzeniem. Wiedzą że nie tak nie zabiera prestige u ciemiężcy, jak jego kłeska i dlatego są skore do zgody. Same częstokroć muszą połykać gorycz, gdyż przy każdej groźbie Francja wskazuje na lwa i zachowuje pokój, którego jedynie Francja naprawdę pożąda. Wysuwają się naprzód plany Bałkańskie Austrji, Rosja sama nie może sobie zdać sprawy, czy jej plany się pokrzyżowały, czy też tylko zostały odrzucone.

Lew mruczy i mruczy; głęboko w jego podświadomości budzi się przekonanie, że Niemcy wogóle walczyć niebędą, chyba że,—chyba że,—chyba że, Lew nie wie dobrze, jeśli „Czego“ niechce także całkiem wiedzieć i znać tego „Co“; ale niebiorący udziału widz uzupełnia zdanie tak: chyba że wmówi się w Niemcy, że Lew nagle zapłonął miłością do nich tak dalece iż przeszedł do pacyfistów i niechce z nimi walczyć.

Dodajmy jeszcze że szczęście, które nigdy prawie nie opuszcza lwa, sprawiło że do Londynu przybył jako poseł niemiecki ks. Lichnowsky. Nic w tem złego nie było, że bardzo miłego człowieka spotkano z bardzo miłą kobietą. Zdarzyło się wtedy również, że nasz sir Edward Grey również miły człowiek prowadził w codziennem swem otoczeniu a często i z całą Europą pokojowe rozmowy. Lew w głębokościach swego serca wiedział, że Grey nie zna natury lwa, a gdyby ją nawet poznał to by jej nieuznał, gdyż Grey miał wiele myśli, zamiast jednej myśli.

A Lichnowsky jeszcze mniej rozumiał naturę lwa tak, że w rzeczywistości Grey'a uważał za lwa. Lew mówił: „To nie jest moja“ sprawa. Szczęście Anglii dało jej takiego Grey'a i takiego Lichnowsky'ego. Tak więc gwiazda Anglii stoi wciąż jeszcze w zenicie. Z dnia na dzień Lichnowsky uważał Grey'a za coraz większego męża stanu i za coraz miłszego człowieka. Był coraz bardziej przekonany że zmieniło się serce lwa i że nabiera przyjacielskiego dla niego uczucia. Grey być może uważał Lichnowsky'ego za głupca niemniej jednak postępował z nim lojalnie.

A był oprócz niego Asquith, jasno myślący prawnik, człowiek który nie był w stanie ani przypomnieć sobie przeszłość, ani przewidzieć przyszłości, który atoli zawsze pozostał mężem z Yorkshire'u, w którego duszy pod zwierciadlaną jasnością drzemiała prastara angielska głębia, a w tej głębi ukrywała się nie mącają jasnej powierzchni zwierciadła przebiegłość lwia. Asquith naraz odkrył w sobie, nie dające się wyjaśnić, a przecieć zupełnie nie dające się powstrzymać dążenie do ukrycia i zaparcia się owego zjednoczenia się z francuskim kierownictwem wojskowym, które tyle napędziło strachu w Niemczech. Powiedział Asquith do Grey'a: „Musisz jechać do Francji i oświadczyć jej że niejesteśmy z nią niczem związani“. Grey, ten najmilszy przyjaciel pokoju zachwycił się tem. Pojechał i Francuzi z niewzruszoną uprzejmością przyjęli to do wiadomości. A wtedy wzmocnieni w swem czystym sumieniu Asquith i Grey zabrali się gorliwie do dzieła, by cały świat o tem przekonać, że niczem nie są związani do popierania Francji i Rosji i przekonali o tem swój własny parlament, własny gabinet i wreszcie—przekonali również Niemców. A Lew przygotowywał się do ataku. W chwili gdy jeszcze prawie nie był przygotowany, djabeł sam sprawił, że z ręki skrytobójcy zginął arcyksiążę i Austrja ujrzała wreszcie Serbję w swej mocy. Austrja rzuciła się na Serbję, Rosja na Austrję, Niemcy na Francję, i wtedy wreszcie rzucił się z rykiem na swą ofiarę Lew i w jednej chwili wykopał pułapkę dla swego rywala. Zerwał z pacyfistami i socjalistami całego świata do chwili, gdy albo legnie zabity albo stanie ponownie na swym piedestale z pod Watarloo.

Oto macie panowie Anglicy epos złotej księgi. To był pomruk którego wasi kramarze nie chcieli słyszeć, gdyż ze strachu zapewniali Niemców, że to jest bek spokojnego stada owiec, wokoło którego krąży zły wilk. Dużo będziecie musieli zadać sobie trudu, aby przekonać ludzi że niejesteście zdolni do niegodziwości aby na pomruk lwa odpowiedzieć szczerem entuzjazmem, ażeby przekonać swych obywateli, jakście to dawniej robili, że Bonaparte pożera małe dzieci, aby wymyśleć różne kłamstwa i nieskromne oszczerstwa na swego wroga, któregoście od dzisiaj powinni byli bronić, a nie napadać.

Co się mnie tyczy, to rozumiem historję i moje ja porwane zostanie przezwias; rozumiem gwałt i kryjącą się tajemnicę a przecież całą moją jaźnią wyrażam życzenie, by ta ostatnia walka wypadła jak najlepiej dla lwa i by Niemcy były jego ostatnim przeciwnikiem. Ale jestem socjalistą i wiem dobrze, że dni lwa są policzone i że najdzielniejszy nawet lew wreszcie zginąć może. Przewiduję, że tym razem zwycięstwo nie da tego na setki lat bezpieczeństwa; wiem także, że zwycięstwo to stworzy jeszcze niebezpieczniejsze położenie, niż przed wybuchem wojny, że to położenie wtedy tylko ugruntowane zostanie, gdy każda z poszczególnych potęg zachodu wyrze-

nie się snu o supremacji. A przecież lew w obrębie swych granic jest właściwie lwem w klatce, a nadchodzące czasy nie znajdą miejsca dla zamkniętych w klatce lwów walczących dla obrony własnych więzów. W przyszłości będziemy musieli walczyć za pomysłowość nie tylko Anglii lecz za szczęście całego świata. Nie nie szkodzi, lew jest przecież szlachetną starą bestją, ma poza sobą wspaniałe czasy, potomstwo jego jest dzisiaj dzielniejsze niż kiedykolwiek; rzeczywicie zbyt dzielne, aby tylko odgrywać rolę „Albion contra mundum“. Uchylam przed lwem kapelusza, kłaniam mu się „pomimo wszelkich pisków przerażonych kwoczek“.

i pomocy ze strony państwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wytwórczość ropy w Galicji wystarczałaby w każdym razie najzupełniej, nie tylko aby pokryć zapotrzebowanie przemysłu rafineryjnego w Galicji, a ewentualnie także i Królestwie, lecz aby w znacznej części, tak jak dotąd, i nadal być wywożoną poza granice kraju. Wytwórczość ta w ciągu ostatniego dziesięciolecia przechodziła wprawdzie wciąż przesilenia, wynosząc np. w r. 1906 7,2 mil. centn. metr., w r. 1909 przeszło 20 milj., a w r. 1912 spadając znów do niespełna 12 milionów, w związku z czerem i ceny ulegały ciągłym i bardzo znacznym wahaniom. Wartość produkcji wynosiła w tych samych trzech latach: 19,8, 32,2 i 57 milj. koron. Niemniej ropa galicyjska pokrywała zawsze zapotrzebowanie całej monarchji austro-węgierskiej, tak że przywóz rumuńskiej ropy na Węgry oraz amerykańskiej ropy do Austro-Węgier wykazywał stale cyfry nieznaczące.

NAFTA.

Odzyskanie z powrotem przez zwycięskie wojska polskie Rusi Czerwonej i Podkarpacia oddaje także w ręce polskie nieprzebrane Golcondy, Borysławia, Tustanowic, Drohobycza. Warto więc przypomnieć sobie co zyskujemy obecnie przez te zwycięstwa.

Trzecie miejsce wartości produkcji w Małopolsce zajmuje nafta i wosk ziemny (60 mil. kor. rocznie). Kopalnie jej znajdują się na Podkarpaciu, od Gorlic aż po Bukowinę, (Borysław, Tustanowice i w. i.) Produkcja ropy wynosiła w r. 1874, 21,000 ton, potem ciągle wzrasta, w r. 1909 osiąga 2,1 mil. ton (100 razy więcej niż przed 35 laty), następnie maleje do 1,2 mil. ton w r. 1912 1 tona ropy kosztuje 50 kór., 1 tona wosku ziemnego 1460 kor. Wartość wosku ziemnego dobytego (głównie w powiecie Drohobyckim) w r. 1912 wynosiła około 2,5 mil. kor. Naftę i wosk dobywa około 8,000 robotników.

Podkarpackie zagłębia naftowe pod względem produkcji w r. 1910 było trzeciem z rzędu na całej kuli ziemskiej. Produkcja Stanów Zjednoczonych wynosiła wtedy 63,16 proc., Rosji 21,87 proc., a Galicji 4,06 proc. Dopiero po Galicji szły Indje holenderskie z 3,44 proc., Rumunja z 3,11 proc. W r. 1912 zesłała Galicja na szóstę z rzędu miejsce, ponieważ produkcja jej spadła do 2,50 proc., a wyprzedziły ją: Meksyk z 4,46 proc., Rumunja z 3,83 proc. i Indje holenderskie z 3,23 proc.

Według obliczeń geologów zawartość zbadanych dotąd pokładów ropo- nośnych na Podkarpaciu wynosiła 7 do 8 milionów cystern po 10,000 kg. Że zaś do tego czasu wyprodukowano około 2 milionów, pozostawałoby jeszcze 5 do 6 milionów cystern. Licząc po 500 kor. za wagon, spoczywa jeszcze w głębi ziemi ropy za 2 i pół miljarda do 3 miliardów kor.

Produkcja ropy w dziesięcioleciu od 1902 do 1912 r. wynosiła łącznie około 1.300,000 wagonów po 100 centn. metr. Produkcja ta od r. 1902 w którym wy-

nosiła 52,085 wagonów, podnosiła się do r. 1909 i doszła w tym roku do 208,634 wagonów, poczem spadła i w r. 1912 wynosiła już tylko 114,413 wagonów. Oddziaływało to na cenę, która w pierwszym okresie z 282 k. spadła na 120 k., w drugim zaś okresie podniosła się do 500 k.

Stosunek wytwórczości w poszczególnych okręgach górniczych wyświetlają następujące cyfry. W r. 1910 wynosiła produkcja w okręgu Jasła 653,229 centn. metr., w okręgu Drohobycz 16,729,207 centn. metr., w okręgu Stanisławów 277,742 centn. metr. W ostatnich latach jednak stosunek ten zaczął się zmieniać na korzyść okręgu jasielskiego. Obfitość gazu ziemnego, jaki ujawnił się w tym okręgu, rokuje dobre nadzieje.

Ropy dostarczają Stany Zjednoczone 29 mil. ton, Rosja 9,3, Meksyk 2,2, Rumunja 1,8, Indje holenderskie 1,5, ziemie polskie 1,2, Indje angielskie 1 mil. ton, t. j. $\frac{1}{16}$ produkcji światowej. Ropę galicyjską oczyszcza się w małej części ($\frac{1}{4}$) w rafinerjach krajowych, w większej w oczyszczalniach na Morawach, w Czechach, na Węgrzech, nawet w Dalmacji. Ropa naftowa, to jak wiadomo, najważniejsze bogactwo mineralne południowej Polski. Wywożono ją dotąd w znacznej części w stanie surowym poza granice Galicji, ale i w kraju wzmógł się w ostatnim czasie przemysł rafineryjny, tak, że ilości ropy produkowanej na miejscu przewyższały o wiele zapotrzebowanie rynku galicyjskiego. Nie potrzeba specjalnie wywodzić, że dla tej ropy galicyjskiej Królestwo powinno stać się najnaturalniejszym odbiorcą. Dotychczas bowiem sprowadzało Królestwo naftę i inne uboczne produkty destylacji ropy z dalekiego Kaukazu, opłacając za to Rosji dość poważne sumy.

Otwartą jest jednak kwestja, czy w razie ułatwionego po wojnie przywozu ropy galicyjskiej przemysł rafineryjny nie mogły się z czasem rozwinąć i w Królestwie, tak jak np. rozwinął się na Węgrzech przy wydatnej opiece

* * *

Przedsiębiorstwa naftowe znajdują się przeważnie w rękach cudzoziemców. Z 116 firm, tylko 28 posiadało kapitały polskie, reszta były to kapitały angielskie (18), niemieckie (19), niemiecko-galicyskie (21), austriackie (15), francuskie (9), pozatem angielsko-niemieckie, belgijskie, holenderskie i węgierskie w nieznacznym ilościach. Największą produkcję wykazały przedsiębiorstwa z kapitałem austriackim (35%), angielsko-niemieckim (20 proc.), niemiecko-galicyskim (12,5 proc.); polskie kapitały miały tylko 2,81 proc. ogólnej produkcji, chociaż pierwszymi pionierami w tym przemyśle byli polacy.

Zależnie od geologicznego ustroju pokładów, znajdujące się w nich zapasy ropy różnią się pod względem ilości, jakości, a także i zagłębienia warstw ropo- nośnych. Spotykana w pokładach Inoceramowych ropa w okolicach pow. Gorlickiego i Krośnieńskiego zalega nie głęboko (25 — 400 m.), ale wydajność szybów jest mała i niestała. Ropa ocenowa w pokładach dolnego i środkowego bryłowatego piaskowca spotyka się na głębokościach 20 do 950 m., większe zapasy — na 200 do 600 m. Wydajność otworu w ciągu doby wynosi 20 do 150 m. centnarów i jest stałą przez dłuższy okres lat (25—40). Do większych otworów należą, znajdujące się w Wietrzni, Schodnicy, Bitkowie i t. d. Ropa kliwskiego piaskowca przy niewielkiej ale stałej wydajności (15—60 m. centn.), spotyka się na głębokości 30—450 m. Odpowiednie otwory pracują w Harklowie około Jasła i Ropience w pow. Liwskim. Ropa magurska z bardzo głęboko zalegających wżynnych pokładów magurskiego piaskowca jest nadzwyczaj obfitą w okolicach Borysławia i Tustanowic. Przeciętna wydajność otworu na dobę waha się od 50—600 m. centn., ropa wypływa swobodnie, a z początku otrzy-

wały się często fontanny; [po 1—3 latach otwory wyczerpują się. Największą wydajność miały otwory na głębokości 900—1200 m. Głębsze świdrowania w Tustanowicach do 1600 i nawet 1800 m. wykryło poniżej 1450 m. nową roponośną warstwę z wydajnością od 50 do 1200 m. centn. na dobę.

Górnictwo wosku datuje się od 1866 r. lecz dopiero w 1872 r. produkcja się jego zwiększa, po wynalezieniu sposobu wyrobu cerezina z wosku białego.

Największą wydajność kopalń do 100,000 i więcej centnarów, notowano między 1842 i 1892 r.: wydajność zmniejszyła się z powodu wyrobu parafiny z nafty, a głównie w 1898 r. wskutek wejścia w życie nowych przepisów policyjno-górnictwowych, normujących odległość normalną szybów woskowych pomiędzy sobą i granicami obszaru kopalnianego. Przepisy te były niezbędne dla zabezpieczenia życia ludności robotniczej i zmieniły całą metodę kopalnictwa woskowego. Liczne drobne kopalnie nie mogły się zastosować do nowych przepisów i musiały od 1900 r. przestać istnieć. W 1912 roku wydajność dwóch dużych kopalń towarzystwa „Borysław” w Borysławiu (Nowy-Świat) i Dźwiniaczu wynosiła 16,831 centnar wosku; w 1913 roku kopalnie zostały sprzedane angielskiemu towarzystwu.

W 1912 r. w kopalniach pracowało około 1,000 ludzi:

Ten oplakany stan woskowego przemysłu naturalnie jest chwilowy; wielkie woskowe kopalnie coraz bardziej w głąb się posuwają, rozszerzając swój teren odbudowy i produkcja ich musi wzrastać. Jeżeli statystyka od 1901 (27,027 centn.) do r. 1910 (22,500 centn.) i 1912 r. (16,831 centn.) tego nie wskazuje, jest to zależnym tylko od nadprodukcji parafiny w rafinerjach. Na podniesienie wydajności wskazanych kopalń musi mieć swój wpływ coraz bardziej wzrastająca potrzeba cereziny dla elektrotechniki. Ceny wosku szły w górę od 1893 do 1902 r.; wiadomym jest, że podczas wojny ceny jeszcze podniosły się znacznie. Wosk jest znany jeszcze tylko w Rosji, gdzie wydajność kopalń na wyspie Czelekien i w Ferganie podczas wojny też znacznie wzrastała; w roku 1910 produkcja wynosiła więcej niż 1.000 tonn, t. j. 10,000 centn., zatem prawie zupełnie upadła, by znowu podnieść się w ostatnich latach; szczegółowych danych nie mamy. Można być pewnym, że konkurencja z Rosją w handlu woskiem nie może mieć ujemnego znaczenia dla przemysłu w Galicji.

Na wielkich obszarach geologicznych ze śladami nafty, za centrum przemysłu uważane są tylko tereny Borysławski i Tustanowicki; pomyślnie roboty zaczęły się tam zaledwie od 1893 i 1902 roku. W Galicji Wschodniej centrum przemysłu stanowi Bitków (na południe od Stanisławowa).



Wyszedł z druku

ALBUM

mundurów

1-go

Polskiego
KORPUSU

Generała Dowbora-Muśnickiego

zawierający w ozdobnej teczce 40 plasz barwnych reprodukcji, uniformów wszystkich rodzajów broni 1-go Polskiego Korpusu. Pięknie kolorowane plansze, wykonane są podług rysunków artysty-malarza pporucz.

Mikołaja Wisznickiego. 1/1

Album, jako historyczna pamiątka z dziedziny wojskowości naszej, będzie stanowić cenny dar dla każdego komu drogie są pierwsze formacje polskie, które dały podwalinę tworzącej się dziś naszej armji narodowej.

Cena albumu 25 Mk.

Skład główny i sprzedaż w Administracji Polskiego Stowarzyszenia Wydawniczego „Placówka” Nowy-Świat 40 (Przy Administracji Ilustracji Polskiej „Placówka” i „Naszej Biblioteczki Ludowej”).

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

W r. 1913 w naftowym przemyśle pracowało około 8 i pół tysięcy robotników (w Rosji do 45 tysięcy razem z robotnikami na rafinerjach).

Nafta galicyjska, jako zawierająca wysoki procent benzyny (8 do 15 pr.) parafiny i cennych olejów (razem—36 63 proc.), oczyszczonej nafty (31—52.5 proc) służy głównie do wyrobu tych produktów w licznych rafinerjach krajowych, austriackich i węgierskich. Rafinerja rządowa w Drohobyczu i prywatne krajowe (więcej niż 30 w roku 1913) mogą rocznie przerabiać 119.600 cystern nafty, t. j. całą wydajność krajową.

Liczby przytoczone charakteryzują dobrze doniosłą wartość naftowego przemysłu dla Galicji.

Bardzo jest trudno dać odpowiedź na pytanie, jakie są widoki przyszłego rozwoju przemysłu naftowego w Galicji.

Z natury rzeczy jest rzeczą niemożliwą określić ilość zapasów takiego płynnego skarbu mineralnego, jak nafta. Istnieją doświadczenia, wykazujące ile różne skały jak piaskowce i piaski mogą zawierać ropy w swych porach; takie doświadczenia wskazują, że piaskowce zawierają ropy $\frac{1}{10}$ — $\frac{1}{8}$ swej objętości, a piaski ropne nawet 27—28 proc. całej objętości. Otwory świdrowe wykazują też grubość ropnych pokładów na różnych poziomach. Zdawało by się, że pozostaje obliczyć tylko dokładnie powierzchnię obszarów naftowych. To ostatnie obliczenie każdego złoża naftowego da się jedynie skutecznie wówczas gdy teren jest ze wszech stron zbadany przez otwory świdrowe, co jest zrobione tylko w bardzo niewielu miejscowościach w Pensylwanji. Ilość poziomów naftowych przemysłowiec poznaje tylko podczas długiej eksploatacji swego terenu. W rzeczywistości nie mamy żadnych stałych danych dla obliczenia zapasów nafty. Praktyka wskazuje, że jeden hektar powierzchni niespodzianie daje miliony pudów, a sąsiednie hektary obszaru takieże geologicznej budowy dają niezliczoną produkcję. Z tych przyczyn zwykle przemysł naftowy rozwija się nerwowo, długie lata mijają przy wierceniu otworów, dając często niepomysłne wyniki lub też wydajność na tyle tylko stałą, by zachęcać do nowych poszukiwań. Niżej poziomów słabo wydajnych przez wiele lat znajdują się poziomy bardzo bogate. Centrum czasowej znacznej wydajności często przenosi się z jednego miejsca na drugie, i nie zważając na to, przemysł powoli wzmacnia się, chociaż żadne obliczenie nie jest w stanie przewidzieć, jak długo wydajność trwać może.

Dla podtrzymania przemysłu naftowego są niezbędne ciągle systematyczne poszukiwania przy pomocy otworów świdrowych w obszarach mających ślady nafty tudzież odpowiednią budowę geologiczną. Z tych 600 miejscowości ze śladami nafty i mających może ty-

siące hektarów powierzchni, prawdziwie produkcyjnymi mogą być zaledwo jednostki, a może i dziesiątki. Geologja może i powinna wskazać, które to z tych obszarów przy poszukiwaniach, zasługują najpierw na uwagę przemysłu. Nauka musi wnieść porządek w usiłowania przemysłu i swą metodą porównawczego badania wskazać kierunki dla tych usiłowań.

Z produkowanej w Galicji ropy galicyjski przemysł rafineryjny przerabiał tylko mniejwięcej 30%. Ale i tak produkcja jego większą była niż zapotrzebowanie rynku krajowego. W r. 1906 galicyjskie i bukowińskie rafinerje wyrobiły razem 83,100 ton nafty na wewnętrzzną konsumpcję, nadto dostarczyły 25 proc. nafty wywiezionej poza granice państwa (ogółem około 150,000 ton). Razem więc galicyjsko-bukowińska produkcja nafty wyniosła około 120,000 ton. Jest to cyfra, która stonkowo niewiele przewyższa podane powyżej roczne zapotrzebowanie Królestwa w latach 1909 — 11 wynoszące

około 100.000 ton czyli 8—9 kg. przeciętnie na głowę ludności (w Niemczech na głowę ludności wypada 11—17 kg., w Austrii natomiast w r. 1905 zaledwie 5.5 kg). Przyjmując przeciętne spożycie Królestwa jako podstawę obliczenia, wypada, że przemysł rafineryjny w Galicji dla pokrycia całego zapotrzebowania Królestwa i Galicji wyrabiać powinien około 160,000 ton nafty. Jakkolwiek za ostatnie lata przed wojną danych nie posiadamy, na pewno przypuścić można, że galicyjska wytwórczość nafty cyfry tej dosięgnęła, a prawdopodobnie nawet jeszcze ją przewyższyła; od r. 1908 bowiem kilka starych rafinerji galicyjskich znacznie się powiększyło, nadto przybyło parę nowych, — niewątpliwie w związku z wzrastającą wciąż produkcją ropy. Przed wojną zaprowadzono jednakże przymus koncesyjny dla nowych rafinerji, z oczywistą dla Galicji szkodą.

Co do ceny spożywania w przyszłości nafty galicyjskiej nie wypadnie prawdopodobnie dla Królestwa drożej

niż dotychczasowe nafty kaukaskiej. W latach 1909—13 w Niemczech cena nafty galicyjskiej i rosyjskiej trzymała się mniej więcej, na równi, przechodząc — pewnie w związku z podrożeniem nafty amerykańskiej — te same tendencje zwykłe w ostatnich latach przed wojną. W Królestwie w latach 1909/11 pud nafty kosztował około 1,50 rb., zatem centnar metr około 9 rb. W Wiedniu cena za naftę konsumcyjną wynosiła w r. 1908 za centn. metr. mniej więcej 26 koron przy bardzo znacznym podatku konsumcyjnym. Przypuszczać zatem można, że nafta galicyjska nie byłaby dla Królestwa droższą niż rosyjska, przyczem co prawda nie uwzględniamy zmian, jakie zaszły podczas wojny, która, jak wiadomo, galicyjskiemu przemysłowi naftowemu bardzo dotkliwie zadała ciosy. Zarazem i o tem pamiętać trzeba, że w żadnym przemyśle ceny nie podlegają tak konjunktynom światowym, jak w przemyśle naftowym zależnym zupełnie od międzynarodowych karteli.

KAISER WILHELM II-gi

Szkice, obrazy i epizody rządów awanturnicznych.

Z. Ławicza.

Gniazdo Hohenzollernów: rozbójnicy i psychopaci. Ostatni Hohenzollern na tronie. Degeneracja Kaisera. Wychowanie i lata dziecięce. Antagonizmy rodzinne. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Mowy Kaisera. Kaiser jako polakożerca. Kaiser i kobiety. Manje i dziwactwa. Szal militarny. Wojna europejska. Rewolucja i detronizacja.

Cena 3 Mk. 60 fen. Sprzedaż w księgarniach, kioskach miejskich i kolejowych.

PSYCHOLOG bada duchowy stan człowieka, charakter według metod naukowych na podstawie przebiegu linii znaków symbolicznych, żłobiących się na dłoniach. Przyjmuje od 4—7 po poł. oprócz świąt. Nowogrodzka 11. KAROL CHOBOT.

A. ŻELISŁAWSKI

JUBILER

Krakowskie Przedm. 15.

LIBERUM VETO

KOMPLETY OD NUMERU PIERWSZEGO

do nabycia w Administracji przy ul. Sienkiewicza № 12,

TERCET - SPIESS

Proszek od potu

w pudełku z sitkiem.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezpiec. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, ulica Szczepańska № 9.

Łódź i okolice „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Redaktor Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.

Wydawca Stefan Dunin.